Nr. 15. Lwów dnia 19. Lutego 1859. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr. w. a.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.

Bióro Redakcyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Przedpłata „Przeglądu“ na 4 miesiące (od 1. marca do 30. czerwca) wynosi: we Lwowie 2 zł. 76 kr., na prowincyi 3 zł. 30. kr. w. a.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 18. lutego.

□ Czy dyplomaci zjadą się istotnie na kongres do Paryża, aby pogodzić interesa Napoleonidów z świętością traktatów?

Morning-Herald, organ niezaprzeczenie bardzo poważny, donosi że istotnie już postanowiono zwołać kongres paryzki dla uregulowania, jak twierdzi, księstw Naddunajskich. Czy na tem koniec? I czego właściwie potrzeba, aby uregulować kwestyę naddunajską? Naród rumuński życzy sobie zjednoczenia Księstw; Francya i Rosya sprzyjają wyborowi Kouzy na hospodara Multan i Wołoszczyzny — pocóż więc zjadą się dyplomaci do Paryża? — chyba po to, aby wyczerpawszy wszystkie argumenta z arsenału wiadomej kazuistyki, uderzyć w końcu czołem przed życzeniami Francyi i Rosyi! Nie wątpimy, że przy tej sposobności wypłynie i kwestya żeglugi na Dunaju na zielony stolik konferencyjny — ależ to dzisiaj kwestya bardzo obojętna. Głównie chodzi o to — jeżeli istotnie kongres ma się zebrać w Paryżu czy gdzie indziej — czy dyplomacya zechce zająć się rozbiorem proporcyi interesów narodowych do świętości traktatów — a mianowicie czy podniesie i sformułuje kwestyę włoską tak, jakby sobie tego życzył Napoleon III.

Nie wątpimy, że dyplomacya posiada masę talentu — ale od czasu od kiedy niesforny jakiś żywioł wkradł się w stosunki mocarstw europejskich, ogromnie się rzeczy zmieniły.

Bądź co bądź, choćby do konferencyi przyszło, wolno o jéj pomyślnym rezultacie wątpić, mając tak oczywiste dowody przed oczami, jak z lat 1856 i następnych. Niepewność, która dzisiaj niepokoi umysły, przeciągnie się i przez czas obrad konferencyjnych; mocarstwa będą się zbroić, a utrzymanie wojsk na stopie wojennej pociągnie za sobą koszta, które każdemu dadzą się we znaki.

Stokroć lepsza wojna, jak taki stan pokoju...

Przecież raz gabinet pruski przerwał milczenie w kwestyi nader żywotnej, bo w kwestyi pokoju i wojny. Ministeryalna *Preussische Zeitung* przyniosła nam artykuł wstępny, traktujący po raz pierwszy o obecnem położeniu Europy. Jest rzeczą nader pocieszną, z jakim zapałem dzienniki środkowej Europy, spragnione decyzyi gabinetu pruskiego, powitały ten artykuł, aby wysnuć najpiękniejsze nadzieje wiecznego pokoju. Już wszystkie obawy wojny przeminęły; gałązki oliwne okrywają strudzone członki cierpiących narodów; instynkta cywilizacyjne z nad Odry kolonizują Kamczatkę, niwy lewego brzegu Dunaju pruje pług holenderski, pensye urzędników o połowę zwiększono, bo juścić liczne armie nadzieja pokoju zmniejszyła — a dziennikarze środkowej Europy rozsyłają swoje idyliczno-filozoficzne rozprawy aż na wybrzeża Australii.

Treść tego artykułu podajemy w „przeglądzie dzienników“, zapisując z niego na tem miejscu tylko ustęp następujący: „Rządy Prus i królowej angielskiej wytrwają w usiłowaniach, ażeby zaprowadzić stosowne reformy“ t. j. odpowiedne duchowi czasu i zgodne z życzeniami narodów, rozumie się zachowując się w granicach traktatami określonych. Następnie czytamy: „że wolno oddać się nadziei, że gabinet petersburgski wesprze w tem dążeniu gabinety Londynu i Berlina.“

Chodzi więc, zdaniem tego artykułu, o reparacyę budynku, postawionego wedle planu i na fundamentach kongresu wiedeńskiego z r. 1815. Każda reparacya — że użyjemy gminnego wyrazu — jest po prostu *łataniną*. Niema w tem nic złego — i owszem, reparacya mniej kosztów wymaga, niż zupełne odbudowanie. Ale nie każdy budynek da się reparować. Wiedzą o tem dobrze architekci dyplomaci. Gdy przyjdzie zaciągać nowe rusztowania, łamać mury i wprawiać belki — któż zaręczy, że spruchniały budynek nie runie w gruzy?

Hr. Cavour zdaje się nie wierzyć w podobnego rodzaju reparacye, któreby się ograniczyły na reformach w Rzymskiem państwie i wycofnięciu obcych wojsk z Legacyi i z Civita Vecchia. *Gaz. Austr.* bowiem pod d. 13. b. m. donosi z Turynu: „że senat uchwalił jednogłośnie prawo o wzmocnieniu Genuy. Uzbrojenia idą nieprzerwanie; utworzono także dwa bióra werbunkowe dla zaciągania się ochotnika“. Dzienniki wychodzące w Fryburgu w Szwajcaryi, zapewniają także, że w wielu kantonach szwajcarskich zamierzają utworzyć oddziały tak zwanych ochotników piemonckich, i że już poczyniono stosowne do tego przygotowania.

Sprawa zjednoczenia Księstw Naddunajskich posuwa się coraz dalej. *Wiener Ztg* donosi z Jas, iż hospodar Aleksander Kouza wszedłszy w mołdawskiej izbie deputowanych na mownicę, mówił, że wierny swym zasadom, popierać będzie wybór obcego księcia na władzcę Księstw Zjednoczonych, i spodziewa się, że popierać go będą obie izby i wszyscy Rumunowie. Według pogłosek spodziewano się, że unia, faktyczna dzisiaj, ogłoszoną zostanie prawnie, a przyszły władzca Księstw nosić będzie tytuł „Króla Rumunii“.

W Belgradzie deputacya cesarsko-królew. sztabu w imieniu cesarza powitała księcia Miłosza Obrenowicza.

Doniesienie to zamieszczone w *Gaz. Austr.* można uważać za nieomylną skazówkę, że gabinet wiedeński nie zechce stawiać przeszkód w uznaniu nowego porządku rzeczy w Serbii. Jak wiadomo, chodzi w tej chwili głównie o uznanie przez sułtana Miłosza Obrenowicza *dziedzicznym* księciem.

Kończąc niniejsze sprawozdanie podnosimy, że poseł polski Bentkowski, podał w Berlnie wniosek o zastrzeżenie praw przynależnych językowi polskiemu. Wniosek nie tylko nie został uznany za zbrodnię stanu, ale przez izbę poparty zostanie oddany do rozstrząśnienia osobnej komisyi.

W Kongresówce obok czynności Towarzystwa agronomicznego, ważniejszem jest niezaprzeczenie ogłoszenie Gaz. Rządowej Królestwa, iż projekt, na mocy którego pańszczyzna miała być zamienioną na czynsze wieczyste za pośrednictwem umów dobrowolnych, został przez ces. Aleksandra zatwierdzonym i w ustawę zamienionym.

W Galicyi czekają ziszczenia obietnic, jakiemi korespondent (ω) do Czasu przed kilkoma miesiącami hojnie szafował.

Włochy od upadku Napoleona.

III. *Rewolucya w Palermo.*

Od dawna już byli mieszkańcy na wyspie Sycylii niechętni rządom neapolitańskim. Nadaną przez Anglików za czasów napoleońskich konstytucyę przyjęto dlatego tylko z największym zapałem, że wyzwoliła rządy Sycylii z pod zwierzchnictwa Neapolitańczyków; lecz król jegomość nie troszczył się wiele o sympatye poddanych na wyspie zamieszkałych, zniósł nie tylko konstytucyę — ale nadto i oddzielną administracyę, połączywszy na zawsze Neapolitańskie i wyspę Sycylię w jedno niepodzielne państwo pod tyt. królestwa Obojga Sycylii, którego rządy sprawować zaczął już nie jako Ferdynand IV., ale jako Ferdynand I. Te i tym podobne zmiany miały wzmocnić tron i podeprzeć ołtarze — niestety! historya zawiodła nadzieje restauratorów.

D. 14. lipca r. 1820 robiono w Palermo stolicy wyspy Sycylii, przygotowania do uroczystego obchodu święta patronki kraju św. Rozalii. Masy pobożnego ludu z okolicy ściągały się do miasta, mieszczaństwo wyroiło się także na ulice — gdy nagle, jakby iskra elektryczna przeleciała z ust do ust wiadomość o powstaniu w Neapolitańskiem. Wnet zaczęto przypinać trójbarwne kokardy karbonarych, między któremi atoli okazała się także tu i owdzie kokarda sycylijska; niektóre głosy żądały nawet utworzenia sycylijskiego parlamentu. Dnia następnego odbył się obrzęd uroczysty; na procesyi, którą jak zwykle obchód się kończył, niesiono obraz świętej Rozalii, ubrany w żółte wstążki (barwa narodowa Sycylianów). Demonstracya ta nie chybiła celu. Puszczona w obieg pogłoska, jakoby znienawidzony jenerał Church zdarł jednemu z obywateli żółtą szarfę, wywołała w okamgnieniu powstanie ludu.

Namiestnik królewski chcąc uspokoić rozdrażnione umysły, zezwolił na uzbrojenie majętniejszych mieszczan; zwołano więc w nocy cechy, i rozdano pomiędzy nich broń, ażeby wspólnie z wojskiem królewskiem zajęli małe warownie panujące nad miastem. Lud prosty jednak nie dał się usunąć takim fortelem od udziału w obronie kraju; wpadł wspólnie z z uzbrojonymi cechowymi do warowni i opanował bez namysłu wszelki materyał wojenny, jaki tylko tam znalazł. Wojsko nie stawiało oporu.

Teraz dopiero rozpoczęła się prawdziwa rewolucya, lud prosty zaczął wedle swoich wyobrażeń sprawować rządy. Zajęto wszystkie publiczne budynki; uwolniono więźniów, którzy naprędce uzbrojeni, na czele rozburzonych mas stanęli; najwyższe zaś nad nią dowództwo, niejako dyktaturę wojskową, objął zakonnik pater Baglica z Montrealu.

Pod takim jenerałem rozpoczęto szturm na pałac namiestnictwa, koło którego prawie wszystkie wojska królewskie skoncentrowane były. Z początku odparło wojsko roznamiętnione masy z głównego placu do ulic. Tu dopiero wszczęła się zacięta walka. Cała ludność miasta przeszła na stronę powstańców; z dachów, z okien rzucano kamienie i lano wrzący olej na wojsko, podczas gdy na ulicach każdą piędź ziemi broniły ściśnięte masy z odwagą największej rozpaczy. W końcu zwyciężył lud. Pułk Regina, który się najmężniej

---

Nie wszystko złoto co świeci.

Szkic z życia codziennego.

Rozdział szósty.

Jak majętny wujaszek odpowiedział na przywiązanie czułych krewniaków?

(Ciąg dalszy).

Po wyjściu ekonoma, zadzwonił pan Jędrzej. Wbiegł chłopaczek nie wielki po kozacku przebrany.

— Pilnować kominka! fajki nakładać!...

— No! a my panie Franciszku! dodał, może zrobimy parę pulek?

— Maryasza?...

— A jużciż!... wszak gramy go codzień!..

— Nudna gra!...

— Zapewne! wolałbyś faraona!...

— Ba!... czyśmy go nie grali?...

— Prawda że grali! odrzekł pan Jędrzej, i w jednej chwili uśmiechnął się i westchnął zarazem, a oko jego mimowolnie pobiegło ku arsenałowej ścianie.

— No, chodźmy do maryasza, kiedy chcesz koniecznie!...

— Jeżeli ci się nie podoba?..

— I owszem!... owszem!...

— Ja nikogo nie przymuszam.

— Siadajmy już!

Po tej przemowie, ledwie nie temi samemi słowami powtarzanej codzień, zasiedli do maryasza codzień granego. Stolik zielony stał już rozwarty; przed nim dwa wygodne krzesła poręczowe, na nim przygotowane karty, miseczka pod pulę i marki.

— Sympla po groszu polskim; dubla po dwa! zagadł znowu pan Jędrzej.

Zamiast odpowiedzi pan Franciszek ziewnął potężnie. I to należało do codziennego porządku.

— Pan Franciszek zawsze spiący.

— Pan Jędrzej zawsze kłótliwy.

I wzięli się do kart. Pierwsza pula przeszła w zupełnem milczeniu. Dym ulatywał po nad głowy grających, którzy tą grą tanią zdawali się zajęci, jakby szło o miliony. Przy kominku przycupnąwszy siedział kozaczek; jednem okiem drzemał, drugiem spoglądał na panów, pilnując czy któremu nie zgaśnie lub się nie wypali fajka. W kącie na podartej sofie odzywał się chór chrapania, w którym wyżeł prym trzymał.

— Przegrałeś panie Franciszku!...

— Jak zwykle, masz szczególne szczęście panie Jędrzeju!...

— Jakto szczególne? co aspan rozumiesz pod tem panie Franciszku?...

— Zaczynajmy drugą pulę!...

— Szczególne! szczególne! mruknął jeszcze pan Jędrzej parę razy tasując karty.

Zaczęła się druga pula; lecz się przeciągała nadzwyczaj długo; wygrana ważyła się to na jedną, to na drugą stronę. Oba panowie zdawali się niecierpliwić. Pan Jędrzej pojawiał to żywszemi ruchami; pan Franciszek prędszem puszczaniem dymu. Już drugą fajkę zapalił im kozaczek, miseczka zapełniała się markami.

— Czterdzieści Maryasza! zawołał pan Jędrzej; tym razem przegrasz już bez ratunku.

— Niekoniecznie!.. dwadzieścia dzwónki, a miałem sto jedenaście; pula odbita!..

— A to przeklęta rzecz! z przed nosa odbił mi pulę! wrzasnął niecierpliwie pan Jędrzej i uderzył pięścią o stół tak mocno, aż marki wyskoczyły z miseczki i chrapiąca trójka otworzyła zaspane oczy.

— Chętnie dam za wygrane; tylko się nie irytuj!...

— Darowizny nie potrzebuję. Aspan mi zawsze musisz coś przykrego powiedzieć.

— Będę milczał, gdy mi głupstwa gadasz?

— Proszę się mitygować w wyrazach mówiąc do mnie.

— I ja sroce z pod ogona nie wyleciał!..

— Panie poruczniku! groźnie przemówił pan Jędrzej.

— Panie kapitanie! również groźna była odpowiedź.

Był to u nich obydwóch kulminacyjny punkt pogniewania się wzajemnego, lecz zarazem i koniec tych codziennych swarów, bez których się obejść nie mogli. Jakby to ceremonialne nazwanie przypominało im i własną i kolegi godność w gniewie zapomnianą, gniew ten po tych dwóch słowach ustawał gdyby cudem.

Uśmiechnęli się oba, spojrzeli po sobie, i co prędzej podali sobie ręce.

— Jeszcześmy nie starzy panie Jędrzeju, kiedy nam krew gra tak gorąco.

— Albo co panie Franciszku!... jeszczebyśmy umieli pokazać co umiemy.

Zerwali się obydwa, westchnęli i uściskali serdecznie.

— Zostawmy pulę na jutro!...

— I owszem!...

— A na czem to my wczoraj przestali?

— Byliśmy pod Ostrołenką!

— Djable tam było gorąco!...

— Aleśmy się dziarsko bili!... czy pamiętasz ósmy pułk?...

— I ciebie w nim pamiętam; biliście się jak lwy! a pamiętasz naszych strzelców? Hej! hej! cośmy walili to walili.

I obaj spojrzeli na ścianę po za siebie. Obu oczy spoczęły na trupiej główce. Panu Jędrzejowi łzy się w oczach zakręciły na widok tego znaku, który nosił kiedyś, i który mu przypominał młodsze i szczęśliwsze czasy.

— A jakie sztucce mieliśmy! Mospanie! na dwieście kroków trafiały tak centrownie w człowieka, jakby w tarczę.

— A nasze bagnety! trzeba nas było widzieć! proch z panewek precz!... i naprzód wiara!... Oni strzelali raz i drugi!.. a my już między niemi!... Licho strzelali!... albo do ptaków, albo pudłem w ziemię! ha! ha! ha!...

— Przeżyło się!...

— Prześniło!...

— Ale pamiątki tu w sercu!...

— I w sercu nadzieje.

Zamilkli oba, i fajki im zgasły, bo się oba rozczulili. Taki bywał u nich koniec każdego dnia. Dziwnych para ludzi! Pełni kaprysów, nudziarze oba, zgryźliwi i gniewliwi jako starzy kawalerowie, niezgodni w swoich

bił, wycięto co do nogi — co z wojska uszło rąk roznamiętnionej masy, to rozbrojono. — Liczba poległych w tej zaciętej walce ulicznej, miała wynosić przeszło 3.000 ludzi.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. Dwór cesarski przywdział żałobę po ś. p. księżnej Annie Maryi małżonce księcia następcy toskańskiego tronu na dni 16.

— Urzędowa *Leip. Ztg.* mówi z wielkiem oburzeniem o zamiarach oderwania od Austryi królestwa lombardzko-weneckiego i powiada, że Europa nie może i niepowinna przyglądać się spokojnie temu, że od jednego z państw chcą oderwać kilkomilionowe prowincye. *Leipz. Ztg.* powiada, że krok podobny byłby niebezpiecznym przykładem. Każde z państw europejskich mogłoby bowiem powiedzieć: Co dzisiaj tobie, to jutro mnie. *Leipz. Ztg.* nazywa ten zamiar planem pierwszego rozbioru Austryi.

— Czytamy w *Ost D. Post* z 14. b. m.: Ze wszystkich stron dochodzą nas dziś wiadomości o nowych konferencyach w Paryżu. Jak słychać, domaga się ich Porta, w celu porozumienia się z innemi mocarstwami względem *rebelii*, jak się wyraża *O. D. P.*, istniejącej w Księstwach, wbrew konwencyi paryzkiej, jak też względem praw Porcie przysłużających. Konferencye mogą w obec teraźniejszego położenia Europy, być bardzo niebezpiecznemi, lecz oraz bardzo dobroczynne wywrzeć skutki.

— Wspomnieliśmy w numerze ostatnim o nadzwyczaj dla Austryi nieprzyjaźnym artykule *Gazety Petersburgskiej* pod tytułem „Być albo nie być“, w którym wyrażone jest ubolewanie, że rząd państwa papiezkiego usłuchał namów Austryi i odstąpił od zasad liberalnych. Teraz zdybujemy odpowiedź na powyższy artykuł *Gaz. Petersb.* w urzędowej *Wiedeńskiej Gaz.*, która mówi: „Nie łatwo nam przychodzi brać na seryo wyrażenia dzienników rosyjskich o bieżących wypadkach politycznych. Dziennikarstwo rosyjskie zbyt jest jeszcze młode, i dlatego niemyślimy wdawać się w sprostowanie zdań, jakie napotykamy w *Gaz. Petersb.* Korzystamy tylko z tej sposobności, by z powodu stanowiska, jakie zajęło przeciw Austryi dziennikarstwo rosyjskie, wyrazić nasze ubolewanie. Spodziewajmy się lepszych czasów, które nakażą tym dziennikom, by były sprawiedliwszemi“.

ANGLIA. Z Londynu piszą do *Powsz. Aug. Gaz.*: Z wszystkich arsenałów i rządowych warstatów okrętów, nadchodzą jednozgodne doniesienia o niezwykłych pracach nad wzmocnieniem floty. Zamówiono właśnie 16 olbrzymich maszyn do liniowych okrętów. Zamówiono także w Woolwich wielką liczbę dział nowej całkiem konstrukcyi, które w najkrótszym czasie mają być odstawione rządowi.

— Na posiedzeniu nocnem izby niższej z 15. lutego, przyrzekł Malmesbury wnieść bil reformy 28. b. m. Lord Stanlej zaproponował pożyczkę indyjską na 7 milionów funt. szt. bez zaręczenia ze strony państwa.

FRANCYA. W korespondencyi z Paryża do *Berl. Revue* czytamy: Nie jest prawdą, jakoby syn cesarza Napoleona, jak donosiły niektóre dzienniki, był *głuchoniemym*, przynajmniej nie można dotąd nic powiedzieć pewnego. Tyle jest na tem prawdy, że *dziecię Francyi*, pomimo że ma już *trzy* lata, nie dało jeszcze najmniejszej oznaki, że słyszy, ani też nie wydało ze siebie żadnego głosu.

— Coraz więcej słychać o kongresie paryzkim. Anglia go sobie życzy. Kongres ten miałby rozstrzygnąć, czy obydwa hospodaraty w księstwach Naddunajskich mogą być w jednej ręce. Nikt nie wątpi, że gdyby wybór Kouzy uznano za nieważny, i na nowo wybierać kazano, mołdo-wołoscy wyborcy na powrót by obrali Kouzę. *Patrie* mniema, że kongres zająłby się niezawodnie także kwestyą włoską.—Słychać, że załoga Rzymu ma być zwiększona. Wiele emigrantów opuszcza Anglię, udając się do Sardynii i Szwajcaryi. Z Besancon donoszą, że w fabryce tamtejszej robią naboje z niezwykłym pospiechem. Prócz żołnierzy, najęto jeszcze czteresta kobiet do fabrykacyi nabojów.—Z Algieru powołują wojska. Oficerowie zakupują w Algieryi konie. Mówią oni o wojnie włoskiej, jak o najpewniejszej w świecie rzeczy. W Paryżu mówią teraz, że król sardyński ma zamiar zaślubić jedną z księżniczek rosyjskich. Ma to być córka księżnej Leuchtenberg, a wnuczka Eugeniusza Beauharnais, tem samem więc wnuczka cesarza Mikołaja i kuzynka cesarza Napoleona III.; księżniczka liczy dopiero lat 18, i ma tę wielką zaletę, że jest bardzo ładną.—Pomimo, że wielu pragnie pokoju, nikt nie wierzy w pokój, a tem mniej nikt niechce czytać o pokoju. Żaden z księgarzy nie poświęciłby franka na nakład książki lub broszury o pokoju, lub też o zachowaniu *status quo*.

— Pojawiła się w Paryżu znowu broszurka, której autorem jest pan Girardin. Równie jak jest rzeczą prawie pewną, że broszurę *Napoleon III. i Włochy* podyktował cesarz panu Laguerroniere, tak tę broszurę *la Guerre* dyktował Girardinowi książę Napoleon. Jakkolwiek p. Girardin wystąpił w tej broszurze przeciwko wojnie, a tem samem niejako przeciwko cesarzowi, myliłby się bardzo każdy ktoby mniemał, że p. Girardin lub też ten, w czyjej myśli ta broszura pisana, jest za spokojem. Pan Girardin jest za wojną, lecz za wojną praktyczną, to jest taką, któraby Francyi materyalną przyniosła korzyść. Powiada on całkiem otwarcie, że wojna we Włoszech przeciwko Austryi, byłaby wojną zaczepną, a taka wojna bez *zdobyczy* jest według niego głupstwem. P. Girardin zna Francuzów i wie, że pisząc w ten sposób o pokoju, usposobi ich najlepiej do wojny. Powiada on najwyraźniej w swojej broszurze: „Jeżeli mamy mieć wojnę, niechże to będzie wojna, któraby nam zdobycz przyniosła.“ Myśl właściwą oddajem wyraźniej jeszcze słowami: „Bylibyśmy tylko za wojną, aby pomścić Watterloo, odebrać nazad *lewy brzeg Renu* i ustalić wielką europejską asocyacyę.“ Pismo Girardina jest przeto widocznie przeznaczone na to, by przecząc niby Laguerronierowi, uzupełnić broszurę jego. Laguerroniere grozi tylko Austryi, a podchlebia Prusom; Girardin zaś grozi Prusom także, a innym państwom obiecuje protektorat Francyi. Chce on przymierza z Rosyą oddając jej panowanie na morzu Śródziemnem. „Francya, powiada Girardin, powinna przełamać władzę Anglii i zniweczyć znaczenie Prus.“ Zdaniem autora nie może Francya prowadzić wojny któraby broniła traktatów z r. 1815, lub też niepomściła Waterloo. Dla Francyi lewy brzeg Renu, a dla Rosyi morze Śródziemne, oto podstawy, na których by się oprzeć miało przyszłe panowanie nad światem Napoleonidów i Imperatorów Rosyi! P. Girardin powiada między innemi: „Nie było jeszcze nigdy tak silnego rządu, by był w stanie niepodleglemu narodowi odebrać na długo wszelką wolność wewnątrz, nie dając mu sławy na zewnątrz“. P. Girardin chce cały zachód Europy zmienić w cesarstwo francuzkie, a cały wschód Europy w cesarstwo wschodnie, na którego czele stałaby Rosya. Ważną jest ta okoliczność, że broszura ta miała być przed swoją publikacyą przejrzaną przez cesarza, i otrzymała jego przyzwolenie. Broszura *La guerre* jest istotnie nie równie więcej napoleońską, niż broszura *Napoleon III. i Włochy*. Mówi ona najwyraźniej o wykonaniu programu wygnańca ś. Heleny. Robią już trzeci nakład tej broszury. Pierwszy i drugi rozkupiono w okamgnieniu.

HISZPANIA. Z Madrytu donosi pewien dziennik francuzki, że nie jest prawdą, aby 3go b. m. strzelano do powozu królowej Izabelli, podczas gdy wracała z Atocha. Był to zdaniem tego dziennika tylko figiel jakiegoś ulicznika, który wystrzelił na wiwat.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Z Jas donoszą tel. dep. z 10. b. m. o uroczystem przyjęciu przybyłej do Jas deputacyi wołoskiej, która przyniosła do hospodara mołdawskiego Aleksandra Kouzy akt obrania go hospodarem wołoskim. Kouza przyjął wybór i odpowiedział deputacyi, jak mówi depesza, w słowach pełnych godności i powagi. Izba mołdawska przyjęła deputacyę z wielkim zapałem. Tak mołdawscy jak wołoscy deputowani występowali na przemian na trybunę. Mowy ich przyjmowała izba i licznie zgromadzona publiczność okrzykami „Niech żyje zjednoczenie!“

PRUSY. Sejm zajmuje się teraz podrzędnemi rzeczami, drobnemi petycyami, z których największej wagi jest petycya o zniesienie stempla na dzienniki. Do *Czasu* piszą z Berlina, że posłowie polscy podali 12. b. m. wniosek o zastrzeżenie przynależnych językowi polskiemu praw. Wniosek został przez izbę poparty, i w poniedziałek zostanie obraną osobna komisya z 14 członków do roztrząśnienia i zdania z niego sprawy.

— Urzędowa *Preus. Ztg.* zamieściła obszerny artykuł o obecnem położeniu Europy, w którym powiada, że obawy wywołane dyplomatycznemi nieporozumieniami między wiedeńskim a francuzkim gabinetem, zmniejszyły się znacznie od czasu pojawienia się angielskiej i francuzkiej mowy tronowej. *Preus. Ztg* wierzy w pokój, bo życzy go sobie gorąco; dla tego też twierdzi, że tak mowa królowej Wiktoryi, jak i Napoleona, wzbudziły zupełne zaufanie. Gabinet wiedeński, powiada *Preus. Ztg*, widzi także w mowie Napoleona gwarancye pokoju, skłoni się też wejść z Francyą w układy względem ustąpienia z środkowych Włoch, mianowicie z państwa papiezkiego. *Preus. Ztg* wierzy także święcie w to, że gabinet petersburgski poprze kroki Anglii i Prus. Artykuł ten kończy się wyznaniem najgłębszej wiary w utrzymanie pokoju.

ROSYA. Cesarz Aleksander mianował proboszcza kościoła parafialnego rzymsko-kat. w Petersburgu Maksymiliana Staniewskiego biskupem sufraganem mohilewskiej dyecezyi; kanonika wileńskiego Aleks. Bereśniewicza biskupem sufraganem telszewskiej dyecezyi; a kanonika Stanisł. Krasińskiego biskupem wileńskiej dyecezyi rzymsko-katolickiej.

— *Allg. Augsb. Ztg.* obstaje ciągle za wiadomościami kilkakrotnie już podanemi, o uzbrojeniach się Rosyi. Korespondent z Wiednia do tejże gazety utrzymuje, że nadeszły najpewniejsze w tym względzie wiadomości, i że najmniejszej nie podpada wątpliwości, że wojska około Taganrogu rozłożone, otrzymały rozkaz do wymarszu ku Wołoszczyźnie.

— Korespondent z Wiednia do *Allg. Augsb. Ztg* podaje, jako rzecz nie podpadającą najmniejszej wątpliwości, że Porta tak jak i Austrya, uważają wybór Kouzy jako nielegalny i przeciwny sierpniowej paryzkiej konwencyi.

SZWAJCARYA. W kantonie Tessin panuje z powodu wyborów władz kantonalnych wzburzenie. W Lugano zaszły niepokoje, w których jedna osoba straciła życie, a kilka zostało ranionych.

Przegląd pism czasowych polskich.

Kuryer zamieszcza ciekawy list nieznajomego autora komedyi *Konkurent i mąż*, której przyznano, ale nie dano premium Starzyńskiego. Przytaczamy go w całości:

„Panie redaktorze! W numerze 33. *Kuryera Warszawskiego* wyczytałem uwiadomienie, że komedyi mojej pod tytułem: *Konkurent i mąż* przyznane zostało premium JW. Edwarda Starzyńskiego; ale dla niedopełnienia warunków konkursu, a mianowicie dla tego, żem w kopercie do komedyi przyłączonej nazwiska swojego nie wyraził, odmówionem mi zostało. Chociaż to może nie jednemu dziwnie się wyda, że komitet nie czekając czy będę mógł lub chciał zdjąć z siebie bezimienność, gdy się o losie sztuki mojej dowiem, od razu rozrządził sam tem co mnie przyznał: ja jednak wdzięczny za przysądzone mi pierwszeństwo, poddaję się jego decyzyi, i poddaję się jej z ukontentowaniem przez ten wzgląd, że konkurs trwa, i otwierając na nowo te same szranki, może nowych i silniejszych do współubiegania się wywoła zapaśników. To oświadczywszy i uważając rzecz tę za skończoną, ośmielam się prosić szanownego pana, abyś rękopism komedyi mojej do czasu u siebie zachował. A ponieważ umiesz być tak gorliwym i tak bezinteresownym w wielu sprawach pośrednikiem, mam nadzieję, że i mnie tej posługi nie odmówisz. Jeżeli tedy dyrekcya teatru tutejszego, lub teatr wileński, krakowski i lwowski, zgłoszą się do szanownego pana o przedstawienie tej sztuki, lub jeżeli który z księgarzy się odezwie o ogłoszenie jej drukiem: raczysz przyjąć ich ofiarowanie i na mojem miejscu wejść z nimi w układy. Z sumy, jaka się zbierze, zechcesz szanowny pan oddzielić rs. 25, w jednej trzeciej części na kościół Marjawitek w Częstochowie, a resztę na tych nbogich, których tak wielu za pośrednictwem pana i jego pisma odbiera pomoc i wsparcie. Wszystko, co szanowny pan w tej mierze zrobisz, z góry zatwierdzam, prosząc tylko o zawiadomienie mię przez *Kuryera Warszawskiego*, ile z tego udziału, jaki pan zrobisz dla biednych, mnie pozostanie. Tymczasem racz przyjąć panie redaktorze wyrazy szacunku i życzliwości, i pozwól, że się podpiszę jeno, i dalej w korespondencyi mej z tobą podpisywać będę tym samym pseudonimem, który jednemu posłużył do dobrego konceptu w zgrabnym wierszyku, a nie jednemu da otuchę, że otrzyma to, co mnie się z rąk wymknęło.—J. M. *Azet*.

Gazeta Waszawska podaje w korespondencyi z Paryża „Rozprawy o powieściarstwie francuzkiem,“ z których przedrukiem przypadkowo zdybaliśmy się w *Dzienniku Literackim*.

Korespondencye.

(Głos Augsburgskiej „*Allgemeine*“ i dzienników pokrewnego z nią ducha o Polakach.)

(W) **Listy Brzeżańskie. III.** Zdawna jest większa część dzienników niemieckich nieprzyjaźną Polakom. Wiadomo, że się pisma poznańsko-niemieckie w tej mierze odznaczają najzaciętszą nienawiścią. O poznańskich też wiemy, z kim mamy do czynienia. Jestto nieprzyjaciel, który wypowiedział wojnę i prowadzi ją bojem wstępnym lub podstępnym, jak mu z okoliczności wypada. Łatwiej sobie

---

humorach, w pamiątkach tylko swoich godzili się, w pamiątkach wspólnych się kochali, i w pamiątkach szlachetniały obu rozmaitemi życia doświadczeniami pokrzywione usposobienia.

I obaj przechadzali się po pokoju w milczącem zamyśleniu. (C. d. n.)

Przegląd bibliograficzny.

Słowo. *Pismo polskie polityczne wydawane w Petersburgu.*

(Ciąg dalszy). Po nim następują co do ważności przedmiotu, chociaż pod względem wykończenia i jasności poglądu wyżej stojące, korespondencye zagraniczne *Słowa*. Należą tu korespondencye: z *Berlina*, wystawiająca jasno i otwarcie politykę dzisiejszego rządu w Prusiech, jako pośredniczącą między *reakcyą* a *rewolucyą*; z *Paryża*, która staje w obronie społeczności francuzkiej przeciwko zarzutom pesymistycznym niektórych nowiniarzy, i osnuwa swoje twierdzenia sposobem ożywionym i powabnym na datach statycznych.

Ożywienie suchych dat statystycznych i zdarzeń politycznych, tego skieletu polityki, wyciąganiem z nich wniosków i opieraniem na nich najważniejszych prawideł życia społecznego, to nadawanie ciała i ruchu martwym liczbom i faktom, jest płodem nowej dzisiejszej publicystyki, która z mglistych krain abstrakcyi zstąpiła na dziedzinę rzeczywistości, i w niej właśnie odkrywa idealne prawidła życia społecznego, zapisane ręką wszechwładną w sercach narodów, podobnie jak *Cuvier* odkrył w porównywaniu skieletów, lub inni w chemicznej analizie i t. p. boskie prawidła fizycznego życia. W polskim dzienniku i u polskiego korespondenta zastanawia ten zdrowy pogląd na rzeczy tem bardziej, gdyż przyzwyczajeni jesteśmy widzieć naszych korespondentów, szczególnie w sprawach krajowych, albo rozprawiających płytko a szumnie o rzeczach powszechnie wiadomych i od wieków powtarzanych, n. p., że żydzi są po większej części szachrajami, że lud nasz nieoświecony i t. p., albo wdających się w polemikę bezowocną w celach koteryjnych lub weale osobistych, gdzie ton szorstki i rubaszny zastąpić ma brak dowcipu i dojrzałego zastanowienia, lub też piszących o nic nie znaczących i oklepanych rzeczach sposobem niesmacznym i czczym. Co krytyk przytoczony przez paryzkiego korespondenta *Słowa*, powiedział o korespondencyach z Francyi, to się stosuje bardziej jeszcze do niektórych naszych piszących z kraju do Krakowa, Warszawy, a teraz i Petersburga: „*zalewają dzienniki samemi szumowinami*“. Inaczej czynią berliński, paryzki i londyński korespondent *Słowa*. W liczbie domów zburzonych i odbudowanych w przeciągu lat kilku, w opłacie od tych domów wzrastającej co roku, w rozszerzaniu się, upiększaniu miasta przedstawia on olbrzymi postęp cywilizacyi co do potrzeb towarzyskiego życia. W liczbie kapitałów składanych do kasy oszczędności, lub subskrybowanych na wielkie przedsięwzięcia, daje nam on drobny rys wysokiego *stanu moralnego, intelektualnego i ekonomicznego Francyi*, dowody pracowitości, wyrozumienia potrzeb intelektualnych i *skorości w stowarzyszeniu usiłowań*, jaka tam panuje. Z doniesień codziennych *o zwróconych sumach niesprawiedliwie zatrzymanych*, odsełanych najczęściej za pośrednictwem spowiedników do kas rządowych, wnioskują o wysokiem moralnem ukształceniu ludności. Stan literatury i teatru francuzkiego, i ustawiczne wyzyskiwanie go przez obce literatury i obce teatra (naszych niewykluczając, ale stawiąc je w tej mierze prawie na samem czele) nie sążto zawstydzające u nas zjawiska? W końcu podaje korespondent wiadomość o kilku ciekawszych dziełach francuzkich tyczących się Polski i Rosyi.

Podobnego rodzaju, nie tykający publicystyki, lecz bardziej życia towarzyskiego, architektury, literatury i teatru jest pierwszy *list z Paryża* w feletonie. Żałujemy, iż dla szczupłego miejsca, jakie naszemu sprawozdaniu zakreślić musieliśmy, nie możemy powtórzyć obszernego, a nader ciekawego ustępu o *Tajnej korespondencyi de Maistr'a*, i kilku zajmujących przytoczeń z tejże. Jeżeli autor *listów z Paryża* wytrwa w obranym torze, oszczędzi on publiczności, nie pragnącej zbyt dokładnych wiadomości, czytanie dzienników literackich francuzkich. W *korespondencyach* z Paryża w dalszych numerach *Słowa* znajdujemy wiadomości ze świata *naukowego*, *artystycznego* i *przemysłowego*. Nas obchodzi najbardziej wiadomość, że na tegoroczną *wystawę sztuk pięknych w Paryżu* przygotowywa: *Rodakowski* obraz przedstawiający posłów *błagających o rychłą pomoc Jana III., na odsiecz Wiedniowi oblężonemu*, i portret swojej bratowej; *Kossak portret cesarza austryackiego*; *Kaplinski, scenę Miecznika z Maryi*; *Teppa, wspomnienia z podróży na Wschód, lub scenę z historyi polskiej*. *Ks. Poniatowski* napisał dla *wielkiej opery* operetkę pod niewiadomym jeszcze tytułem.

(D. n.)

TEATR POLSKI.

(E) Dawno już nie mieliśmy przedstawienia teatralnego, które-by tak silno zrobiło wrażenie, jak odegrana w przeszły poniedziałek tragedya *Szylera: Intryga i miłość.* O tragedyi samej mówić nie będziemy, bo któż jej nie zna? Będzie już lat 75, jak grają ją po wszystkich teatrach, i we wszystkich językach. Nie możemy się wszakże powstrzymać, by nie przytoczyć zdania samego Szylera, które wyczytujemy w liście jego do br. Dalberga r. 1783. pisanym przed pierwszem tej sztuki przedstawieniem: „Obok rozmaitości charakterów, zawikłania w działaniu, i może nieco za nadto wolnej satyry na pewien rodzaj błaznów i łotrów, ma ta tragedya i tę wadę, że komiczność łączy się z tragicznością, humor z okropnościami, i pomimo dość tragicznego rozwiązania występują w niej zanadto niektóre wesołe charaktery i sytuacye.“

Nad tym sądem autora dałyby się niezliczone spisać komentarze. Myśmy sąd ten podnieśli, bo go nam żywo przypomniała nasza galerya, która jak się zdaje chce się gwałtem śmiać w teatrze, trzymając się zapewne tego pospolitego w tłumach powiedzenia, że aktorowie komedye puskają. To też i tym razem galerya niezważając nieraz na najsmutniejszą sytuacyę, na okropność sceny, chwytając tylko za szczególne słowa, śmiała się na całe gardło. Zostawiwszy na boku sąd autora, w tragedyi tej, jak w każdej Szylera uderzają niezwykłe rozmiary charakterów; wszystko w niej wielkie i kolosalne, zbrodnie i cnoty. Patrząc na te postacie przez niego stworzone, zapomina się na świat, co nas *teraz* otacza z swemi miniaturowemi i tuzinkowemi cha-

zresztą tę nienawiść tłumaczymy, gdyż tam stykają się bezpośrednio dwie narodowości.

Lecz cośmy zawinili Augsburskiej, że przy lada jakiej sposobności rzuca się na nas z żarliwością wroga, który się obawia napadu?

Czy to o Włochach mowa, czy o Słowianach, czy zresztą o jakiem nic nieznaczącem zajściu w naszym własnym kraju, *Allgemeine* niezaniedba nigdy zarzutu, który nie dotyka tych lub owych klas społeczeństwa, stronnictw lub koteryj, ale całego narodu.

Allgemeine i spokrewnione z nią dzienniki lubią Polakom wytykać, że są *lekkomyślnym narodem*, który żyje w *sangwinicznych nadziejach* i przedsiębierze nierozważnie zamachy *ku zaprowadzeniu dawnych rządów.*

Owe dzienniki wiedzą, że na jej zarzuty w tej mierze swobodnie odpowiadać niemożna. Zawsze jest i było podłością naigrawać się z bezbronnych. Pisma o których mówimy, czynią to.

Dzienniki te przypominają często Polakom, że są lekkomyślnym narodem, wymawiają im upadek ich *dziecinnych* nadziei i płonność ich wybujałych marzeń o przyszłości. Czynią to w sposób taki, że zdają się raczej wmawiać w drugich i w siebie to, o czem nie są przekonane, niżeli przekonywać. Posuwają się one aż do śmieszności w tej mierze, aż do zaprzeczania narodowości, która według ich zdania gaśnie i znika przed napływem innej. *Allgemeine* twierdzi, że tak być musi. Zostawmy ją w tej błogiej wierze, jak pozwalamy często ciemnemu łudzić się że widzi, a zaliczmy blizkie (jak sądzi *Allgemeine)* zatracenie naszej narodowości do *sangwinicznych jej nadziei.* Mamy wszakże prawo do tego, bo nasze nadzieje są tak sprzeczne z jej widzeniem rzeczy, że tylko jedno z obojga prawdą być może. A to nam wybaczy przecie *Allgemeine*, że jej przekonań przyjąć niemożemy. Pytamy, jakby wtedy sądził sam ten dziennik o naszej godności osobistej (bo i narody ją mają), gdybyśmy nasze nadzieje zamieniły za nadzieje *Allgemeinera* i jego współwyznawców?

Każdy naród ma swoje nadzieje i marzenia. Szczęśliwe narody, których byt i narodowość nie potrzebują już marzeń, ale mogą puszczać wodze swoim nadziejom!

Lecz ztąd niewynika prawo dla tych szczęśliwych narodów, by odmawiali drugim pierwszych warunków życia narodowego.

Przypominamy *Allgemeinerowi i konsortom* dwie zasady, któremi gęsto gdy im potrzeba, szermierzą, a którym się wprost sprzeciwiają, wyrzucając nam *sangwiniczne* nadzieje.

Dzienniki te występowały kilkakrotnie ze zdaniem, że między Rosyą a Francyą można łatwo wskrzesić potęgę, któraby nie była ani rosyjską ani niemiecką. Wyjawiały tę zasadę w sposobie *groźby* i jakoby na postrach tym, których sami się bali.

Jeżeli więc kto był dość *lekkomyślnym* (jak się *Allgemeine* wyrażać lubi), by na takich groźbach budował nadzieje, kogoż winić o rozbudzanie tych „*sangwinicznych*“ nadziei?

Czy nie te same dzienniki, które dziś z cynicznem lekceważeniem szydzą z nadziei, którym same pochop dawały przez *lekkomyślne* groźby?

W świecie moralnym, a tu należy polityka, ściągają słowa odpowiedzialność na mówiącego — słowa bywają czynami, zwłaszcza gdy się przemawia w imieniu narodów i do narodów.

Allgemeine i dzienniki wspólnego z nią ducha popierały same te nadzieje, za które dziś karcą ten sam naród. A jednak możemy zapewnić, że naród ten nie był tak dalece lekkomyślnym, by się oddawał takim nadziejom, jakiemi owe dzienniki igrały.

Jeżeli bowiem ten naród buduje na Opatrzność, to nigdy *Allgemeine* ani zpokrewnione z nią dzienniki nie będą jego opatrznością.

Dla tego radzimy owym pismom, by się mniej zajmowały naszemi czy to *sangwinicznemi* czy niesangwinicznemi nadziejami.

Zresztą nadzieje nasze są bardzo skromne po dziś dzień.

Niesięgają one bowiem po za granicę *drugiej zasady*, często przez rzeczone dzienniki ogłaszanej, a o której zapominać zwykły, gdy ich ciśnie zmora naszych nadziei.

Allgemeine i jej współwyznawcy występują często przeciwko użaleniom niektórych innych dzienników, lub w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej przeciwko uroszczeniom duńskiego rządu z tą zasadą: *że szanowanie i swobodny rozwój narodowości jest podstawą dzisiejszej polityki.*

Słyszymy o tem od lat dziesięciu, i na razie nie sięgają nasze nadzieje dalej jak do ziszczenia się tej zasady.

Jakże się zgadzają z tą sasadą owe zdania o skończonem, a nawet już bliskiem *dokonania* (według zdania *Allgemeinera*) zgaszeniu życia narodowego?

Czyż sądzą owe dzienniki, że zasada dziś dobra może jutro być złą, że zasady wolno podobnie zmieniać jak się zmienia humor, jak kursa na giełdzie?

My widzimy, że istotnie ta zasada zaczyna przewodniczyć polityce rządów. Dziękujemy Opatrzności, że zmienność *Allgemeinera* i jego współwyznawców nie zdaje się mieć wpływu na politykę naszego rządu, pomimo tego, że wyżej przytoczone zarzuty znajdujemy nawet w korespondencyach datowanych ze *Lwowa* i z Krakowa.

(Zgon M. b. Brunickiego. Zysk z uprawy tytoniu).

Z Zaleszczyckiego *d. 1. lutego.* Wezwaliście mnie, abym się czasami przyczyniał do waszych korespondencyj. Jest to pochlebne dla mnie wezwanie, któremu tem chętniej chciałbym zadosyć uczynić, im więcej przekonany jestem, jak są ważne dla nas takie krajowe korespondencye, które by nas nawzajem nauczały o rozmaitych stosunkach bądź handlowych i przemysłowych, bądź agronomicznych każdej okolicy. Nie tak to wszakże łatwo dla nas wieśniaków lub małornieszczanów; bo choć zapewne starczy czasu, ale nie zawsze starczy treści. Pod treścią rozumiem oczywiście to, co może powszechność obchodzić. Bo na treści nowinkowej w zwykłem tego słowa znaczeniu nie brakuje nam wcale. Choć nie mamy n. p. po wsiach i małych miasteczkach bruku jak wy, mamy przecie nasze brukowe wiadomości, które nas niemal więcej obchodzą, niż wszystkie przejścia europejskiej polityki. I tak się wgadamy i wcielimy w te drobne naszego miniaturowego życia zdarzenia, że możem was łatwo potraktować wiadomością, która nam tu wszystkie umysły i serca poruszy; a dla was przesyconych wyda się mdłą i nudną potrawą. Wstęp ten, za który ręczę wszakże, że pierwszy i ostatni, niedaremnie wypisałem. Bo za pierwszym razem muszę zacząć od wiadomości miejscowej, która od kilku dni jest jedynym przedmiotem rozmów naszych. Jest to śmierć nagła *Mauryccgo bar. Brunickiego*, który umarł d. 28. p. m. w swej majętności Uhrynkowcach mając lat 67. Nekrologu wam pisać nie będę, tego się nie bójcie; ale powiem wam w kilku słowach i to szczerze, że był on rzeczywiście lubiony i szanowany w całej okolicy. Zasłużył na to zapewne nie wielkiemi jakiemi zaletami, ale prostą obywatelską prawością, chęcią dobrze czynienia i szczerą w domu gościnnością. Dowodem tego było nadzwyczaj liczne zgromadzenie przy pogrzebie, mimo szkaradnej drogi.

Wygadawszy się z prywaty, bo już to wiecie, że prywata u nas wielką zawsze grała rolę, przechodzę co prędzej *ad rem publicam.* A więc chyba o gospodarstwie. U nas od kilku już tygodni poginęły śniegi zupełnie prawie. Bać się należy, aby oziminy, które nieprzymawiając, i tak nie tęgo wyglądają, nie przepalił do reszty lada wiatr mocniejszy i mroźniejszy. Odstawianie tytoniu (którego tu w naszej okolicy sadzą nie mało) do c. k. magazynu w Jagielnicy, trwa dotąd. W ogólności można powiedzieć, że obywatele uprawiający tytoń byli tego roku dosyć zadowoleni. W średniem przecięciu jeden morg oddany pod uprawę tytoniową, przyniósł 60 do 80 zł. czystego dochodu. Z tego się okazuje, że uprawa tytoniu w naszych naddniestrzańskich okolicach jest wcale praktyczną i korzystną— pod warunkiem wszakże, jeżeli w. rząd potwierdzi i nadal teraźniejsze ceny. *J. Skr.*

Część urzędowa.

* J. c. k. Ap. Mość raczył nakazać postanowieniem z 15. grudnia r. z., żeby aż pokąd stosunki polityczne i socyalne Izraelitów nie zostaną uregulowane, w tych krajach koronnych gdzie wzbroniony jest im pobyt, tudzież w górskich miastach Czech, Węgier i Siedmiogrodu nie przyjmowano wysłużonych żołnierzy i podoficerów wyznania Mojżeszowego do cywilnej rządowej służby.

Nr. 632. Dla przygotowań do przypadającego na d. 30. kwietnia r. b. 3go losowania obligacyj indemizacyjnych lwowskiego okręgu administracyjnego, zawieszone będzie w tutejszej kasie funduszów indemizacyjnych zacząwszy od 15. lutego wszelkie przepisywanie obligacyi, jeżeliby przytem wydawane na nowo obligacye musiały otrzymać odmienne numera. Dopiero po ogłoszeniu rezultatu losowania, przypadającego na d. 30. kwietnia, mogą być żądane i przedsiębrane takie przepisywania obligacyj.

* Właściciel dóbr Zadurowa w obw. stanisławowskim złożył w Prezydyum Namiestnictwa kwotę 100 zł. na rzecz lwowskiego instytutu głucho-niemych.

* Z urządzonego na dniu 10. b. m. przedstawienia teatralnego na rzecz Zakładów dla ubogich, w którem pan Servais wiolonczelista JM. króla Belgów brał czynny udział, wpłynęła znaczna kwota 750 zł.

Mianowania.

* Jego ces. król. Apost. Mość mianował docenta przy uniwersytecie w Bonn, Dr. Gotfryda Muys profesorem historyi powszechnej przy uniwersytecie lwowskim.

* C. k. ministeryum handlu potwierdziło powtórny wybór kupca lwowsk. Józefa Breuera na prezydenta, a fabrykanta maszyn Karola Pietscha na wice-prezydenta izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

* C. k. ministeryum sprawiedliwości mianowało Dra Mat. Dzikowskiego adwokatem z siedzibą w Stryju, Dra Herm. Frenkel adwokatem w Przemyślu, Dra J. Mochnackiego w Samborze.

* Dotychczasowi radcy magistratualni, Jan Vrabetz, Józef Baumann i Benedykt Gregorowicz mianowani tymczasowymi radcami magistratu we Lwowie w nowym jego składzie, tudzież sekretarzami Karol Kuryłowicz i Nikodem Szamota. Inżynier Schmutz, inspektorem budownictwa, Józef Jarosz buchalterem, Wilhelm Hoffmann dyrektorem, kancelaryi a Mikołaj Zielkiewicz kasyerem.

* J. c. k. Apost. Mość na przedstawienie p. namiestnika Galicyi, potwierdził urząd prezesa dyrekcyi galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego dotychczasowemu dyrektorowi tegoż instytutu hr. Kazimierzowi Krasickiemu, z pobieraniem płacy przywiązanej do posady prezesa.

* C. k. Minister spraw wewnętrznych, zamianował Ant. Wyszyńskiego komisarza obwod. sekretarzem namiestnictwa w krakowskim obrębie rządowym.

Konkursa.

Nr. 30. W c. k. akademii Maryi Teresy w Wiedniu są opróżnione dwa miejsca funduszowe galicyjskie; termin podania do 20. marca.

Nr. 2.230. Stypendyum lwowskie K. Lingera w kwocie 150 zł. dla ucznia medycyny albo dwóch uczniów chirurgii po 75 zł. na czas nauk w uniwersytecie wiedeńskim; term. podania do 1. maja.

Nr. 464. Posada woźnego przy urzędzie kasowym w Przemyślu z płacą 262 zł.; termin 15. marca.

Nr. 557. Trzy posady sług kancelaryjnych przy kasie zbiorowej w Brodach z płacą po 262 zł. termin podania 15. marca.

Nr. 216. Posada akcesisty przy Namiestnictwie krakowskiem z płacą 420 zł.; termin 30. marca.

Kronika.

Pokazuje się, że chcąc zbierać wiadomości o zapustnych balach, byliśmy na zupełnie fałszywej drodze. Myśmy ich szukali po pierwszych piętrach, po wielkich salach, w wyższych społeczeństwach, i niejedną skargę wyrzekliśmy na leniwą opieszałość tegorocznego karnawału. Tymczasem należało nam zejść o jedno piętro niżej, i przebiedz przedmiejskie zaułki, a bylibyśmy odkryli całe Eldorado wesołości i zabawy. Dowiedzieliśmy się n. p. z pewnością, że w przeszłą niedzielę zapowiedzianych urzędownie na ten dzień odbyło się balów czterdzieści dwa. Lecz niestety! musimy poprzestać na tej martwej dacie statystycznej, zostawiając wyobraźni czytelników naszych, by sobie sami odmalowali dzieje tych wszystkich balików w trzewikach i bez trzewików!... Dałoby się tam niezawodnie zebrać niemało ciekawych szczegółów i rysów, z których by zarówno mógł korzystać malarz *szkoły holenderskiej*, jak powieściarz szkoły *Eugeniusza Sue.* Lecz łatwiej podobno dałyby się obrazy podobnych zabaw zmyślić, niżeli odszkicować z natury; przystęp bowiem do nich niekoniecznie bezpieczny. Amator szkoły holenderskiej, czy francuzkiej, musiałby prócz tego być także amatorem i znawcą angielskiej szkoły boxowania. A szkoda, przerwałoby to jednostajność naszej kroniki, która staje się coraz astmatyczniejszą!... brakuje jej coraz więcej oddechu — a kroniki oddechem jest pełne życie!... Gdzie go szukać?... Jużciż nie na redutach! przeminęło ich kilka; była między niemi jedna dosyć liczna nawet. Ale zabawy w niej nie było wielkiej. Mówią, że reduty wychodzą z mody. Dyrekcya znowu się skarzy, że bale zabierają im wszystkie środy; a środy mają być najlepsze dnie redutowe. Inni znowu twierdzą, że świat zanadto spoważniał, by się maskowemi bawić szaleństwami. Jeszcze inni utrzymują, i to mianowicie Amfitriony bufetowi, że winien brak pieniędzy, bo z niego pochodzi brak natchnienia humorystycznego, w gorącej lub zimnej trunku szklance czerpanego. Wszystko to być może. Ale my dodamy jeszcze z wielkiem przeproszeniem naszego pokolenia, do którego i my przecie mamy zaszczyt należyć: brak nam zapewne humoru i wesołości, ale brak nadewszystko dawnego dowcipu, tego pieprzu i soli w rozmowie. Kto się chce o tem przekonać, niech pójdzie na redutę, i wda się w rozmowy z jakąkolwiek maseczką czy w kostiumie czy w dominie, która mu wypiśnie koniecznie: *znam cię!...* Na to odpowiada się także koniecznie: *I ja cię znam!* I następuje potem niemniej konieczne ziewanie obopólne. Najrozumniej postąpiły sobie na jednej z redut tegorocznych dwie maski, które w usta włożyły sobie pierścionki, na znak że milczeć będą. To przynajmniej była naiwna szczerość! bo czyż nie lepiej milczeć, gdy się nie ma co powiedzieć? I była nawet szczerość w pierścionkach niby brylantowych, których kamieni były obrócone przodem, aby się każdy mógł przekonać, że brylanty były fałszywe!...

Na tem byśmy mogli skończyć, i właściwie powinnibyśmy, trzymając się właśnie tylko co pochwalonej zasady tych dwóch masek o ustach pierścionkami zapieczętowanych. I co do brókowych wiadomości naszych na dziś skończyliśmy. Lecz gdy jest miejsce jeszcze, wytrząśniemy z naszej torbeczki inne nagromadzone z różnych miejsc okrawki.

Do Zakładu imienia Ossolińskich przybył nowy dar bardzo znakomity, przynajmniej co do objętości. Jest to *zbiór ustaw rosyjskich*, tak zwany *Swod zakonow*, składający się z 21 tomów in folio. Wydanie wytwornie drukowane i gustownie oprawione. Przysłał go bibliotekarz ces. ros. księgozbioru w Petersburgu *br. Korf*, z którym poznał się nasz uczony i zasłużony *Bielowski August*, w czasie swojej ostatniej naukowej wycieczki do Petersburga i Moskwy.

---

rakterami. Każda też rola w tej tragedyi jest cała i wykończona, wymaga przeto prawdziwego artysty.

Tem więc przyjemniej jest nam powtórzyć, od czego zaczęliśmy, że wrażenie, jakie tragedya ta zrobiła na publiczności, było wielkie. Jeżeli znaczną część jej powodzenia przypisać należy genialnemu utworowi poety, z drugiej strony przyznać trzeba, że w pełnem tego słowa znaczeniu wykonanie w swej artystycznej całości było doskonałe. Śmiało można powiedzieć, że wykonanie to przyniosło by zaszczyt największej nawet scenie. Role wszystkie były jak najstosowniej rozdane i wykonane z sumiennem pojęciem myśli poety i sumienną starannością. Trudno zaprawdę byłoby zawyrokować, któremu z artystów należało pierwszeństwo tego wieczora. Mybyśmy powiedzieli, że *staremu Nowakowskiemu.* Starym już go teraz nazwać nam wypada, kiedy obok niego występuje syn jego, młody Nowakowski. Ale starym on nie jest, i starym nigdy podobno nie będzie, bo ma nieśmiertelną młodość mistrzowskiego talentu. To też w roli *ojca Müllera* grał z uczuciem tak głębokiem, tak silnie przejął się położeniem jakie miał oddać, że najzimniejszych widzów do łez poruszał. On nie *grał* ojca, ale *był* nim w rzeczy samej. A może tem lepiej zdołał się wcielić w tę rolę, bo nie tylko był ojcem w tragedyi, ale był nim tym razem i we własnych uczuciach, jakie żywo przebiegać musiały serce ojcowskie, na widok syna wstępującego w zawód, który nie jest dla tego tylko dramatycznym, że w nim niejeden trzeba odegrać, ale że i niejeden przebyć trzeba dramat, niejedno pasowanie się tragiczne z trudnościami bez liku. Są to walki mało komu zrozumiałe, bitwy nieprzeliczone, z których trzeba wyjść zwycięzcą lub zwyciężonym, stać się bohaterem lub zginąć bez śladu.

Młody *Leszek Nowakowski* ma niezaprzeczenie talent i mieć musi energiczną wolę, gdy na pierwsze wystąpienie wybrał sobie rolę *Ferdynanda*, rolę tak wielką i tak trudną. Ciężkie to i niewdzięczne dla krytyki zadanie, rozbierać na zimno pierwszy występ młodego i poczynającego artysty, bo zwykłej miary doń zastosować nie można i nie godzi się, i czy się zalety czy wady głównie podniesie, podwójne zawsze niebezpieczeństwo, by nie zrazić lub wzbić w zarozumiałość. Dla tego też z ostatecznym wyrokiem w takim razie wstrzymać się wypada, i z pobłażaniem pomijając szczegóły, ogólne tylko dać można skazówki. Powtarzamy, że młody p. Nowakowski ma talent, i jak na pierwszy występ, w tak trudnej roli grał wcale dobrze. Widocznem było, że rolę pojął doskonale, i przejął się każdem uczuciem, każdą myślą, każdem niemal słowem poety. W wielu ustępach, mianowicie w akcie 2gim, gdy prezydent każe więzić Müllera, grał wybornie, z wielką siłą i prawdziwem uczuciem. Słabiej wypadły miejsca, gdy w żalu głębokim mówi z goryczą; gorycz ta sarkastyczna za nadto może graniczyła z komicznością. Moglibyśmy mu zarzucić ruchy za mało estetyczne, mianowicie w akcie piątym to częste bicie się w czoło, lecz są to drobniejsze usterki, które debiutantowi tem łatwiej przebaczymy, że się i doświadczeńszym często trafiają. Więcej nadto uderzyła nas słabość głosu, może przypadkowa tym razem, wynikła z chwilowego usposobienia; zdaje się nam wszakże, że w ogóle głos ma za mało dźwięczny i nie zbyt giętki. Dodamy do tego, że akcent mowy zdradzał nam czasem długi jego pobyt za granicą. Wszakże i te wady dadzą się usunąć pomału przy starannych usiłowaniach. Gdybyśmy chcieli charakterystykę młodego debiutanta, o ile się nam w pierwszym pojawił występie, w kilku oddać słowach, powiedzielibyśmy, że wydał się nam więcej artystą wewnątrz niż zewnątrz. Idzie więc tylko o to, czy siła ducha zdoła przełamać te niezależne od niego ograniczenia fizyczne.

Kończąc to sprawozdanie o nim — dłuższe i surowsze może właśnie dla tego, że nas szczerze obchodzi — dodać należy, że w ogóle podobał się publiczności, która mu szczerze poklaskiwała i kilkakrotnie wywołała.

Przechodząc do innych ról, powiemy jeszcze, że pani *Aszpergerowa* grała rolę *lady Milfort* po mistrzowsku. Szyler pisząc do Dalberga o pierwszem przedstawieniu w Manheimie, powiada, że się bardzo boi o swoją lady Milfort, by tej roli tamtejsza artystka nie zepsuła. Gdyby mógł był widzieć p. Aszpergerową, byłby niezaprzeczenie nie tylko zaspokojony, ale i uradowany. *Prezydenta* grał p. *Smochowski*, tak jak on sam tylko grać umie, z tem artystowskiem pojęciem każdego zda się najmniejszego odcienia. W każdym ruchu i słowie był *prezydentem Walterem.* Można było o nim powiedzieć, jak *Shakspeare* w *Learze: Każdy cal w nim, to prezydent Walter.* Córkę Müllera *Ludwikę* grała panna *Rudkiewiczówna* prześlicznie. Scena z lady Milfort oddana była wybornie. W piątym akcie może była zimniejszą i poważniejszą niż rola wymagała. Ale zato w wykonaniu roli jako całości, nic jej zarzucić nie można było. Deklamacya pełna czucia i prawdy, powierzchowność nadzwyczaj miła, głos dźwięczny i przyjemny. Jednem słowem, przekonani jesteśmy, że panna Rudkiewiczówna wielką ma przed sobą przyszłość, i że tak nawet jak dziś się objawia, po kilku dopiero występach, mógłby ją nam pozazdrościć każdy teatr wyższego rzędu. Prawdziwa wdzięczność należy się dyrekcyi, że ją nakłoniła do tego zawodu, który jej sławę przyniesie. P. *Maleszewski* grał rolę *Wurma*, którą niegdyś pan *Smochowski* z takiem grywał powodzeniem. Oddał ją wcale dobrze, i nic nawet nie możnaby mu zarzucić, gdyby nie to zawracanie przesadne oczów, w którem zdaje się lubować, uważając to jako znamię zbrodniarza. Tymczasem artysta tak znakomity, jakim jest p. Maleszewski, rozpatrując się po świecie, powinien by się już był przekonać, że i dawniej i w dzisiejszym czasie postępowym zbrodniarze przybierają powierzchowność łagodnych baranków; a oczy ich to chyba zbyteczną słodyczą grzeszą. Wspomnieć się jeszcze godzi, że p. *Szturm* (marszałek dworu), który miał najmniejszą rolę, odegrał ją bardzo dobrze; prawdziwy był to dworak zfrancuziały, i wymowa nawet była odpowiednia.

Teatr był przepełniony; publiczność szczerze zajęta, i oklaski serdeczne. Po skończeniu sztuki wołano kilkakrotnie młodego Nowakowskiego, i wyszedł ojciec, wyprowadzając syna i pannę Rudkiewiczównę. Przemówił kilka słów z serca pochodzących, polecając publiczności młode latorośle, które przy pracy i jego staraniu będzie mogło odwdzięczyć względy, jakich ojciec doznawał i doznaje, i zasłużyć na nie dla siebie samego. Serdeczną przemowę i publiczność sercem przyjęła. Scena ta miała w sobie coś rozczulającego, i rzecby można rodzinnego. Czyliż takie zasłużone nazwiska, jak Nowakowskiego, Smochowskiego, Rudkiewiczów, nie należą rzeczywiście do najrodzinniejszych pamiątek naszych?

Chociaż to przedwczesna niby wiadomość, bo mimo że śniegi poginęły, jeszcze nam ni skowronek, ni młode żabki wiosennego nie zaśpiewały chóru—donosimy, że kąpiele siarczane w Lubieniu przeistaczają się zupełnie na ten rok. Właściciel Lubienia *br. Brunicki* widząc, że urządzenie dotychczasowe, zaprowadzone przez dzierżawcę nieodpowiada słusznym wymaganiom, odebrał administracyę na siebie, i postanowił łazienki i kąpiele w ogóle tak co do traktyerni, jak pomieszkań i rozrywek, urządzić na stopę innych zakładów kąpielowych. I ceny mają być przystępniejsze dla uboższych, czego sobie nadewszystko życzyć należy, bo dotąd porządek i wygody w Lubieniu były zupełnie swojskie, a obdzieranie było europejskie. Nie będzie też brakowało na pomocy lekarskiej; przez porę bowiem kąpielową mieszkać będzie stale w Lubieniu umyślnie do tego zamówiony lekarz miejscowy. I wszystko o tyle już przyszło do ładu, że ktoby chciał dziś już zamówić sobie pomieszkanie stosowne do swoich okoliczności, może się zaraz zgłosić do zakładu kąpielowego.

Tyle o nas. A teraz możemy się nieco obejrzeć po za gród nasz w kotlinę wciśniony. Czyliż nie mamy kolei żelaznych i telegrafowej łyskawicy?

Słyszeliśmy o Pfeiferze dyrektorze teatru w Krakowie, dobrze nam przecie znanym, bo i u nas czas jakiś dyrektorował, który jak wiemy puścił się na wędrówkę artystyczną po Kongresówce i księstwie Poznańskiem, że był w Poznaniu, i stara się uzyskać pozwolenie kilkunastu przedstawień w tem mieście. Smutna to zaprawdę rzecz, że w mieście tak prawdziwie i tak dawno polskiem, nie ma dotąd stałego teatru polskiego.

A gdy mowa o teatrze, wyczytaliśmy cuda niestworzone o niemieckiej aktorce *Otylii Genée*, grającej w teatrze krakowskim. Ma to być djabełek, Asmodeuszek w własnej osobie, Levasseur w krynolinie, humor i wesołość uosobione. Ma być w stanie, najskalistszego flegmatyka poruszyć do śmiechu, rozweselić najwięcej zrozpaczonego śmiertelnika, choćby był zbankrutowanym giełdzistą, choćby po raz ostatni uciekł do teatru przed woźnym wiodącym go do więzienia za długi; rozruszać nareszcie i wyleczyć radykalnie najponurszego hipokondryka. Twierdzą nawet, że ma założyć zakład leczenia nakształt Pryśnicowskiego. Zamiast wodą, będzie pokrapiać humorem; miasto koców obwijać będzie w swe spojrzenia, które mają być cieplejsze nawet od kosmatych koców węgierskich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Ustanowione c. k. komisye dla asenterowania koni tak zwanych remontowych, zostały umocowane przyjmować konie nie tylko dla ciężkiej artyleryi i do furgonów, ale oraz konie do artyleryi ogółem i dla kawaleryi tak lekkiej jako też i ciężkiej. Cenę kupna oznaczono na 231 zł. wal. austr.; za konia pod kirysyera lub dragona 152 zł. wal. austr.; za remontę dla lekkiej kawaleryi 137 zł. w. a.; zaś za konia do ciężkich pociągów 147 do 189 zł. w. a. — Za odszczególniające się konie pomienionych kategoryj nawet więcej jak oznaczono, płacić będzie skarb wojskowy.

* Roboty około kolei żelaznej z Warszawy do Petersburga, podjęte przez stowarzyszenie francuzkie, postąpiły w roku przeszłym nader znacznie, gdyż rozpoczęto takowe w 15stu miejscach. Kolej ta, która stolicę carstwa połączy wreszcie z zachodem, dzieli się w Wilnie na dwa ramiona: jedno prowadzi przez Grodno do Warszawy, drugie zaś przez Kowno do Królewca.

* Rząd sardyński zawarł z pewnym domem handlowym w Odessie kontrakt na dostarczenie 20.000 hektolitrów zboża.

* Wyrabianie papieru z liści kukurudzianych, upowszechnia się czem raz więcej w państwie austryackiem. Dwie takich papierń są już w czynności. Gazeta wiedeńska drukuje się na takim papierze z liści kukurudzianych, a tęgość jego niepozostawia nic do życzenia.

* Z Drezna donoszą: Król saski nie przychylił się do prośby handlowego komitetu w Zittau, który upraszał, aby w urzędach cłowych i poborczych bezwarunkowo w całkowitej wartości przyjmowano austryackie guldeny (reńskie). Powodem do tej prośby były podzielone zdania handlowego świata w Saksonii względem przyjmowania austryackiej srebrnej monety niżej ceny talara we wszystkich krajach Rzeszy niemieckiej; albowiem spostrzeżono, iż austryackiemi reńskiemi i srebrną monetą niżej, tegoż frymarczono na targach pieniężnych.

* Wykaz banku francuzkiego za miesiąc styczeń pokazuje zmniejszenie gotówki o 1 milion, natomiast powiększanie się bieżącego rachunku o 4 miliony i teki o 23 mil. franków.

* Z Irkucka donoszą, że kompania Nadamurska postanowiła swoim kosztem przeprowadzić linię telegraficzną z Moskwy przez Syberyę aż do morza Spokojnego.

* W Warszawie zaprowadzoną została kasa pożyczkowa z kapitałem zakładowym rubli śr. 70.000 dla udzielania pożyczek na kupno bydła na rzeź przeznaczonego; przyczem rozciągnięto wolność nabywania i rzezi bydła na wszystkie klasy mieszkańców stolicy za udzieleniem przepisanego konsensu.

* Na targu Ołomunieckim dnia 1. b. m., dla braku kupca spadły ceny bydła rzeźnego, a trzecia część przypędzonych wołów została nie sprzedaną. Za najlepszą parę wołów płacono 187 zł.; za pośledniejszą dawano tylko 100 zł. wal. austr.

* Na targach w obw. Sanockim sprzedawano w ostatnim tygodniu zboże po cenach: pszenicę 3 zł. 15 kr., żyto 2 zł. 15 kr., jęczmień 1 zł. 76 kr., owies 1 zł. 30 kr. wal. austr.

* Ceny okowity były na początku b. m.: we Lwowie (masa) 70 kr., w Żółkwi 41 kr., w Sanoku 61 kr., w Samborze 69 kr., w Tarnopolu 52 kr., w Stanisławowie 59 kr., w Kołomyi 42 kr. wal. austr.

* LWÓW. Na targu dnia 14. lutego znajdowało się 199 wołów, za które płacono po 46 — 62 zł. w walucie austryackiej za sztukę.

Kurs Lwowski z d. 17. lutego 1859.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	4	84
Dukat cesarski	4	90
Rosyjski pól-imperiał	8	40
Rosyjski rubel srebrny	1	60
Pruski talar kur.	1	53
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	82	75
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	76	90
Pożyczka narodowa } bez kuponu	79	—

Kurs Wiedeński z dnia 18. lutego.

	Wal. austr. zł.	kr
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	79	40
„ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	77	40
detto 4½% za 100 złr. „	68	90
detto 4% za 100 złr. „	—	—
detto 3% za 100 złr. „	—	—
detto 2½% za 100 złr. „	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr. „	—	—
„ „ „ 1839 za 100 złr. „	—	—
„ „ „ 1854 4% za 100 złr. „	—	—
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—	—
„ „ galicyj. za 100 złr.	77	—
Akcye banku narod. za 1000 złr. „	927	—
„ tow. kred. na 200 złr. „	203	50
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr. „	467	—
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr. „	1713	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100 złr. „	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—	—
detto detto 10. „ „ „ „	—	—
detto z umorzeniem „ „ „ „	—	—
Losy Esterhazego za 40 złr. m. k.	72	—
„ Salma za 40 „ „	41	50
„ Pallfyego za 40 „ „	39	50
„ Clarego za 40 złr. „ „	35	50
„ St. Genois za 40 złr. „ „	35	50
„ Windischgrätza za 20 złr. „	23	—
„ Waldsteina za 20 złr. „ „	25	—
„ Keglevicha za 10 złr. „ „	15	—
Augsburg za 100 zł. poł. niem. w.	89	30
Bukareszt	—	—
Hamburg za 100 mark. banko	79	30
Londyn za 10 ft. szterl.	105	40
Medyolan za 300 lire austryackich	103	13
Paryż za 100 franków	41	80
Dukaty austryackie %	4	96
Korony	14	39

Przyjechali do Lwowa od d. 15.—18. lut.

PP. Prawecki E. z Brzeżan, Zagórski A. z Krakowa, Morawski R. z Łukawicy, hr. D. Borkowski A. z Skowiatyna, Smoliński F. z Sorok, Stecki A. z Srodopolca, Wierzbicki J. z Kutkorza, Burowski P. z Korostyna, — Łodyński H. z Milatyna, Lencewicz E. z Zadwórza, Biliński L. z Łukawicy, Zarzycki T. z Chotyluba, Głowacki W. z Kozówki, Morawski W. z Oleszy, Rubczyński M. z Biletówki, Szczepański T. z Toustobab, x. Nowakowski J. kan. z Kulikowa, Netrebski D. z Dobrusina, — Wysocki F. z Hrehorowa, Paszkudzki J. z Horodłowic, hr. Dzieduszycki J. z Jarczowiec, hr. Bobrowski K. z Kijowiec, Dzierzkowski A. z Chilczyc, hr. Badeni A. z Glinian, Augustynowicz S. z Kniażego.

Wyjechali ze Lwowa od d. 15.—18. lut.

PP. Trzciński I. do Grzymałowa, Mijakowski A. do Złoczowa, Listowski A. do Zarudziec, Michalski S. do Glinian, Podhorodecki W. do Korczyna, Niezabitowski W. do Uherzec, — Nikorowicz K. do Rokietnicy, Netrebski D. do Dobrusina, hr. D. Borkowski S. do Szuparki, Bętkowski J. do Złoczowa, Krajewski M. do Czech, hr. Bielski J. do Rychcic, — Zagórski A. do Podbuża, Burowski P. do Horzyc, Dunajewski E. do Wołostkowa, Lencewicz E. do Zadworza, Kalita J. do Mostów, Netrebski D. do Dobrusina, Prawecki E. do Wiednia, Roller S. do Toustobab.

Wykaz
zmarłych w mieście Lwowie w miesiącu styczniu

Zmarło ogółem osób 224.

Chrześcian . . . . . 166)
Żydów . . . . 58.) dzieci 115.

Między tymi znaczniejsi:

Kotuliński Józef, oficyał fiskalny. — Ulaniewicz Katarzyna, Senkowska Franciszka i Hermann Agniszka, wdowy po c. k. urzędnikach. — Bartus Stanisław, malarz artysta. — Semann Karol, fryzier. — Thessier Teofila, żona tancmistrza. — Romanowski Antoni, traktyernik z Brzeżan. — Langfort Szczepan, urzędnik prywatny. — Winiarz Teresa, wdowa po kupcu. — Chlędowski Laurenty, c. k. auskultant sądu krajowego. — Skrzyszewski Emeryk pens. apel. kancelista. — Swistelnicka Katarzyna, wdowa po posesorze. — Schnirch Karol, c. k. sekretarz sądu kr.

INSERATY.

Lokal przedstawień mikroskopicznych,

oraz

stereoskopowej

PANO-  RAMY

Karola Bichtemana,

przeniesiony został w rynek do kamienicy p. *Sławikowskiego* naprzeciw głównego odwachu. Wstęp od godziny 10. rano do 5. po połudn. Bilet kosztuje **25** kr. wal. austr. (2—2).

SEN W ŻYCIU.

Album szkiców
przez Józefa Dzierzkowskiego,
można dostać w księgarni
Kajetana Jabłońskiego
jako też w redakcyi
„Przeglądu Powszechnego“
w rynku pod Nr. 232 na 2gim piętrze
we LWOWIE.

Cena egzemplarza broszur. **36** kr. m. k.
czyli **60** kr. wal. austr.

STEYRISCHER
Kräuter-Saft
für Brustleidende.

Wir bitten nebige Beschreibung der Flaschen zu beherzigen.

Preis pr. Flasche 50 kr CM. Weniger als 2 Flaschen werden nicht versandt.

Fortwährend in bester
Qualität
zu haben
in Lemberg
bei
CARL SCHUBUTH.

Der alleinige Erzeuger des echten Steyrischen Kräuter-Saftes, Apotheker J. PURGLEITNER in Gratz, bittet, selben **nicht mit andern**, unter derselben Benennung in Handel gesetzten Fabrikaten zu verwechseln.

Die Flaschen des echten Steyrischen Kräuter-Saftes sind **aus weissem Glas, nach oben konisch zulaufend und mit Zinnkapseln,** auf welchen (wie an der Flasche selbst) das Gepräge: **„Apotheke zum Hirschen in Gratz“** und **„JPA“** angebracht ist, sorgfältig verschlossen, übrigens mit Etiquetts **sammt Namensunterschrift des Erzeugers** versehen.

Preis einer Flasche 50 kr. Conv. Münze; weniger als **2** Flaschen werden nicht versendet. — Die Verpackung von 2 oder 4 Flaschen wird mit **20** kr. C. M. berechnet.

Auch ist dieser Saft stets vorräthig bei den Herren: In Biala: J. Muchitsch, — Bielitz: Fritsche, — Bochnia: P. Niedzielski, — Czernowitz: Th. Zachariasiewicz, — Jaroslau: J. Bajan, — Kolomea: Th. Zachariasiewicz, — Krakau: C. Herman, — Rzeszów: J. Schaitter, — Tarnopol: M. Schlifka, — Tarnow: J. Jahn, — Wieliczka: F. Charski, — Zaleszczyki J. Kedrebski et Comp. (10—52).

Podpisany zawiadamia szanowną Publiczność, że

Zakład kąpieli

na sposób Prysnica w Pistyniu w obw. kołomyjskim, od wielu lat istniejący, któremu wielu odzyskanie zdrowia swego zawdzięcza, jak dawniej tak i nadal pod jego dyrekcyą zostawać będzie — lecz jeżeliby kto życzył sobie takowy na własność nabyć, raczy się pisemnie post. rest. Kossow, lub osobiście do podpisanego udać.

(3—3) *Antoni Bernaczyk.*

GROSSES GARTENETABLISSEMENT!

Der Besitzer desselben

FRANZ MATERN

Handelsgärtner zu **Gratz** in Steyermark, empfiehlt sich zu Aufträgen auf alle in das Fach der Gärtnerei u. Landwirthschaft gehörigen **Sämereien, Pflanzen, Obstbäume u. Gehölze. — Preisverzeichnisse** werden P. T. Reflectirenden in der **Buchhandlung von A. MRÓZEK in Lemberg,** *(Anfangs der Krakauergasse Nr. 67)* und auch auf gefällige Zuschriften vom Genannten *gratis* und *franco* verabfolgt. (2—6)

Wieś (3—3)

Jaśniska i Rokitna,

należące do Żółkiewskiego łacińskiego probostwa, we Lwowskim obwodzie, są od 25go marca 1859 w dzierżawę do wypuszczenia.

Bliższa wiadomość udziela się w Żółkwi.

Ogłoszenie.

We Wzdowie, obwodzie Sanockim, w oborze Wgo Teofila Ostaszewskiego jest

15 Buhajów

od roku do pięciu lat, tudzież

kilkanaście krów i jałówek

pochodzących z rasy szwajcarskiej, holenderskiej i Angus bez rogów, rozmaitej maści po cenach od 50 do 150 złr. m. k. do sprzedania. Zgłaszać się można listownie każdego czasu franco, do Zarządu gospodarczego we Wzdowie, poczta Zarszyn, osobiście zaś od 3go do 10go marca 1859.

Także będą puszczane ogiery te same co roku przeszłego, mianowicie Fergusy po 10 złr., reszta zaś po 5 złr. m. k.

Wzdów w styczniu 1859. (3—3)

Nakładem E. Winiarza we Lwowie,
ulica Dominikańska Nr. 170
wyszło z druku dzieło

Technische Information

für die Grundlasten-Ablösungs- und Regulirungs Lokal-Commissionen,

herausgegeben

von dem Präsidium

der Grundlasten-Ablösungs- und Regulirungs-Landes-Commission.

Br. 8vo., 14½ arkuszy z formularzami tabelarycznemi i tabellą litografowaną.

Cena 1 zł. 50 cent., za której nadesłaniem dziełko na każdą stacyę pocztową się dostawi.

Prezydyum krajowej komisyi do spłacenia i uregulowania ciężarów gruntowych — wydało dla komisyj lokalnych powyższą **techniczną informacyę**, która ma służyć za prawidło w odnośnych sprawach urzędowych. Za jej pomocą łatwo będzie stronom i ich pełnomocnikom obliczyć z góry wartość w pieniądzach lub też w ziemi, i na tej podstawie proponować ugody, które chociażby nawet nie przyszły do skutku, służyć mogą przecież za podstawę przy wydawaniu wyroków. Zatem znajomość tej informacyi i użytkowanie z niej może nietylko przynieść korzyść stronom, ale oraz przyspieszyć załatwienie tej sprawy. (3—3)

Uwiadomienie o nasionach.

W handlu

Karola Schubutha

przy ulicy Krakowskiej pod Nrem 150

we Lwowie.

przyjmują się tego roku obstalunki na nasiona i rośliny z ogrodu i handlu panów **C. Platz i Syna w Erfurcie**, które jak najspiesznej i najtaniej się uskuteczenia, i o takowe uprasza.

Nowe katalogi nasion i roślin już na rok 1859 mogą bydź na żądanie dane. (7—8).

Neu erfundenes Mundwasser (Stomaticon)

von

DR. BRUNN.

Zahnarzt mehrerer k. k. Institute in Gräz.

STOMATIKON von Dr Brunn

Auf Grund meiner vielfach erprobten Erfahrung erlaube ich mir, mein *neu erfundenes Mundwasser* **„Stomaticon“** genannt, zu empfehlen, welches vorzüglich die Heilung des schwammigen, leicht blutenden Zahnfleisches, das Festwerden locker sitzeder Zähne, die Reinhaltung künstlich eingesetzter Zähne, die Entfernung eines vorhandenen übelriechenden Athems bewirkt, und eine spezifische Heilkraft gegen den Fortschritt der Caries besitzt.

Um jeder marktschreierischen Anpreisung zu begegnen, können zur gründlichen Ueberzeugung darauf bezügliche Zeugnisse nambafter hiesiger Aerzte bei mir eingesehen werden, die dasselbe als ein empfehlenswerthes Stärkungsmittel für viele krankhafte Zustände des Zahnfleiches und der Mundschleimhaut erkannt haben. **Dr. Brunn.**

Preis eines **Flacons 50** *kr. C. M.*

Haupt-Depot in **Lemberg** bei **C. Schubuth.** In *Biala*: J. Muchitsch. — *Bielitz*: Fritsche. — *Bochnia*: P. Niedzielski. — *Czernowitz*: Th. Zacharjasiewicz. — *Jaroslau*: J. Bajan. — *Kolomea* Th. Zachariasiewicz. — *Krakau*: C. Hermann. — *Rzeszów*: J. Schaitter. — *Tarnopol*: M. Schlifka. — *Tarnów*: J. Jahn. — *Wieliczka*: F. Charski. — *Zaleszczyki*: J. Kodrębski et Comp.

Endesunterfertigter kann zu Folge des durch längere Zeit mit besonderem Vortheile benutzten, vom Herrn Dr. Franz Brunn, Zahnarzte mehrerer Institute in Gräz, erfundenen Mundwassers (Stomaticon) hiemit bestätigen dass dasselbe in dieser Hinsicht vollkommen seinem Namen entspreche, und daher als vorzüglich Jedermann empfohlen zu werden verdiene.

GRAZ am 11. November 1857.

Dr. Westinger,
k. k. Rath und Oberstabsartz.

(12—24)

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.